

*Eugeniusz Pawłowski*

## OSOBLIWOŚCI REGIONALNEGO JĘZYKA MUSZYNY I TYLICZA

Osobliwe warunki administracyjno-gospodarcze i kulturalno-społeczne „państwa muszyńskiego” musiały wpłynąć także na ukształtowanie się języka jego mieszkańców. Oczywiście pierwotni mieszkańcy tego regionu, zarówno wsi jak i miast (Muszyny i Tylicza), zakładanych od wieku XIII, jeśli nie wcześniej — byli Polakami i mówili dialektem południowomałopolskim, i to tak chłopci, jak i mieszczenie czy szlachta. O pierwotnej polskości wsi Łemkowszczyzny świadczą same ich nazwy, jak to wykazał Z. Stieber. W świetle jego badań i moich dalszych obliczeń na 31 nazw wsi „państwa muszyńskiego” (łącznie z nielicznymi przysiółkami) mamy tylko 5 nazw niewątpliwie pierwotnie ruskich (łemkowskich): Berest (choć i tu jeden stary zapis polski: Brzost), Czertyżne, Dubne, Kamionna i Mochnaczka, 18 nazw pierwotnie polskich i 8 wątpliwych — polskich lub ruskich.

Ale w strukturze ludnościowej całych Karpat zaszły duże zmiany: wojny, zarazy czy inne klęski wyludniły wiele wsi polskich; kolonizacja „wołoska” zaludniła region Muszyny w XV - XVII wieku nowym elementem etnicznym: Rusinami i Wołochami, którzy zakładali nowe wsie lub uzupełniali ludność wsi pierwotnie polskich. Z biegiem lat element polski rozpląnął się w ruskim i wśród mieszkańców tego „łemkowskiego” terenu trafiali się tylko Polacy i Polki z małżeństw mieszanych, czy też osiedleńcy (Łabowa o ludności od dawna mieszanej była już poza granicą „państwa muszyńskiego”). Polskie pozostały tylko miasta: Muszyna, Tylicz (z pewną domieszką Łemków) oraz — po odkryciu źródeł mineralnych i urzędzeniu zdrojowiska — także Krynica-Zdrój. Ale to już czasy nowsze.

Tymczasem Muszyna zaludniała się różnego rodzaju przybyszami: biskupimi urzędnikami ze starostą na czele, z starościńską strażą i służbą dworską (choć to raczej byli tuziemcy z Muszyny i okolicy), wreszcie rzemieślnikami: hutnikami, flisakami, robotnikami leśnymi, kupcami. Obok tych mieszczan, z których wielu posiadało też gospodarstwo rolne, żyli także rolnicy w należących do Muszyny przysiółkach: na Folwarku, na Wapiennem, na Ćwierciach czy na Foluszem, na Majerzu i Rusinowie, dziś dzielnicach miasta. Wszyscy oni na pewno przechowywali przez dłuższy czas rodzimą polską gwarę. Do tej gwary wnieśli znów swoje elementy przybysze z Podhala (może robotnicy leśni, może cieśle — co dość wątpliwe wobec niegóralskiej, odrębnej architektury domów), może jacyś przybysze ze Śląska, może i *baraby* (przybysze) z dalszych okolic, np. z powiatu krośnieńskiego czy sanockiego.

Jednak wspomniana na wstępie izolacja muszyńskiej enklawy, specyfika gospodarstwa oraz różne inne czynniki sprawiły, że na tym gruncie wytworzyło się mnóstwo

wyrazów nowych, oryginalnych, nie spotykanych nigdzie poza muszyńskim regionem lub występujących bardzo rzadko, ewentualnie w innym znaczeniu czy innej formie. Dotyczy to również frazeologii, która ukształtowała w sposób oryginalny wypowiedzi muszynian czy tyliczan. Także w systemie gramatycznym wytworzyły się różne odrębności fonetyczne czy morfologiczne. Równocześnie — od wieku XVI — ustala się język ogólnopolski mówiony („dialekt kulturalny”) i pisany („literacki”), z którym przynajmniej niektórzy, najświetlejsi mieszczenie musieli się bodaj trochę zapoznać. Przecież Kochanowski napisał fraszkę „Na starostę muszyńskiego”, którą adresat chyba musiał przeczytać. Stopniowo więc mieszkańcy omawianych miast, mający jakkolwiek kontakt z szerszym światem, z pisaną czy mówioną polszczyzną literacką, wyzbywają się swojej muszyńskiej gwary, najprzód w systemie gramatycznym, a potem i w słowniku, przejmując dialekt kulturalny ogólnopolski, ale zachowując wiele regionalizmów, tj. prowincjonalizmów południowomałopolskich czy własnych, muszyńskich. Z kolei podobny proces odbywa się i w „niższych” warstwach społecznych, mieszczan = rzemieślników, mieszczan = rolników i chłopów z wspomnianych przysiółków. Oczywiście ten proces odbywa się znacznie wolniej. Można przyjąć za pewne, że dopiero około połowy XX wieku dokonana się — i to nie całkowicie — integracja, scalenie gwary z dialektem kulturalnym ogólnopolskim. Oto co o tym pisze mgr inż. Witold Wiśniowski, autor nie opublikowanego dotąd „Słownika gwary muszyńskiej”, w liście do mgra Stanisława Miczulskiego:

„... Wyrazów tych używałem w dzieciństwie w Muszynie. Z oryginalności tych słów zdałem sobie sprawę dopiero po wyemigrowaniu do Warszawy. W trakcie tworzenia mojego słownika wszystkie wyrazy weryfikowałem powtórnie wśród znajomych w Muszynie. Na pewno takim językiem w latach 1947-65 mówiono na ulicach Kościelnej i Ogrodowej, w Rynku i na Świerczewskiego [obecnie Piłsudskiego, przyp. red.]”.

Jak się okaże, dużo z tych osobliwości zachowało się dotąd w mowie najstarszego pokolenia, a niektóre są żywe nawet w średniej czy młodszej generacji. Zjawisko tak osobliwe wymagało oczywiście szczegółowego zbadania i opracowania językoznawczego. Byłoby stratą zarówno dla Muszyny i Tylicza, jak i dla dialektologii polskiej, gdyby te osobliwości poszły całkowicie w zapomnienie.

O „systemie gwarowym” obu miast w ścisłym tego słowa znaczeniu trudno jest właściwie mówić. Zachowały się jednak w potocznym języku najstarszych mieszkańców lub przynajmniej ich części (a jeśli nie w żywej mowie, to bodaj we wspomnieniach) pewne zjawiska fonetyczne i morfologiczne, które pozwolą na ogólną rekonstrukcję gwary i określenie jej charakteru. Zebrany przeze mnie materiał — przeważnie nie w żywej mowie, lecz metodą „odpytywań” wybranych informatorów — pokrywa się na ogół z cechami gwarowymi, występującymi w powieści „Czarownica” Franka Kmietowicza, a także w słowniku Witolda Wiśniowskiego.

## F O N E T Y K A

**Samogłoski pochylone.** Samogłoska *a* pod wpływem języka literackiego zatraciła prawie zupełnie swą odrębność i zrównała się z *a* jasnym: *chodak*, *fyrłak*, *swak*, *strynna*, *ujna*, wyjątkowo przed spółgłoską nosową: *śklonka* (ale: *stryjanka*) oraz w koniugacji:

*mom, mosz*, i w przydomkach: *ciuómok, bejdak, bejdok*, gdzie *o*, nacechowane stylistycznie, nadaje wyrazowi bardziej pejoratywne zabarwienie. Natomiast *é* nie tylko zachowało żywotność, ale uległo wybitnemu zwężeniu, zrównując się po palatalnych z *i*, u Kmietowicza nawet w wyrazach, w których jest ogólnopolskie *e*: *ogiń, plomiń, plicy* (?), poza tym *misić* (ciasto), *kirdel, koliba, licki* /lejce/, *kocirba, dzirgać sie, pacirze, mirwa, wirba, zeblikać sie, zmirka sie, wiszka* /wieszka, wiecha/, *Bartłomij*; po twardych z *y* — *brzyk* /brzeg/, *czymić, czyrpiel, grzych, podyśli* /podeszli/, *zyszla, zyjdz* /zejdz/, *zaprzyć, zawrzyć*. Pochylone *ó* oczywiście jest równe *u*, ale wyjątkowo zauważyłem w Tyliczu *ó* różne od *u*: *pagúrek, psapurka* /przepierka/.

Brak przegłosu zanotowałem w wyrazach *pierun, piero i pierom* /piorą/, u Kmietowicza też *wiesna*, czego nie aprobowali moi informatorzy.

Dziwna wymiana *y = i*: *wyźni, wiśni* (Kmietowicz i Eugeniusz Pawłowski).

Nosówki. Trudno się zorientować w pierwotnym brzmieniu samogłosek nosowych. Zapisy Kmietowicza wyglądają dość nieprawdopodobnie: *pieńśc, nieszczyńśliwy, jeńzyk*, z drugiej strony mamy u niego przykłady na literacki rozkład przed *t*: *móntny*. Nie ma w każdym razie śladu realizacji nosówki przedniej jako *q* (*a* nosowe), co jest zasadniczą cechą gwar sądeckich. Dziś słyszymy już chyba tylko wymowę „literacką”, tj. rozłożoną nosowość przed zwartymi i zwartoszczelinowymi i z zanikiem rezonansu przed *u*: *móndry, zomp* — *zemby, kśyknońc, kłynknou, kśyknou*. Ale Kmietowicz notuje w bezokoliczniku odmiany *-nq-* zanik rezonansu: *przykucznuć, szpurgnuć, zamknóć, poczpoknoć sie*, także *modry chłop, modra baba*. Prawdopodobnie w starszej gwarze występował rozkład i zanik nosowości przed szczelinowymi *s, ś*, może tylko w niektórych wyrazach; dziś jeszcze trafia się w Muszynie *menso*, ale *peiśc, iyzyk* !!!.

*-q* (*o* nosowe) wygłosowo przechodzi (i dziś jeszcze) w *-om* \ *ożom, nosom, sycom* /syczą/, *perom* /piorą/, *lotom* (narz. od żeńskiego zaimka *tota* — *ta*).

*-ę* = *-e* jak w ogólnopolskim: *pşyde, pude, vuaze* (bier. 1. poj.)

Pojawienie się nosowości: *menzux, tompelec*.

Można więc przyjąć dość wczesne upodobnienie wymowy nosówek do mowy literackiej, zapewne nie bez wpływu gwary podhalańskiej, która okaże się i w innych zjawiskach językowych.

Spółgłoski. Ślady mazurzenia wykazują zarówno zapisy Kmietowicza: *ćtyry* i *śtyry, wreście, wyśli, zyśli* obok *zeszła*, jak i moje zapisy z Folwarku i z centrum Muszyny: *sklonka, śtyry, wyżli*, jak wreszcie u Kmietowicza hiperpoprawny *gradusz*. Najstarsi muszynianie mają świadomość, że ich gwara nie była mazurząca w przeciwieństwie do gwary piwnicznan, którzy *sycom* (= syczą). Jednak wspomniane „ślady” świadczą, że i muszynianie musieli przejść okres mazurzenia, które wkrótce zanikło, zapewne nie tyle pod wpływem ogólnopolskiej, literackiej wymowy, ile pod wpływem gwary okolicznych wsi łemkowskich.

Jedyny ślad małopolskiego przejścia *-ch = -k*: *niek* (Kmietowicz) świadczy, że to zjawisko zanikło wcześniej, zapewne również pod wpływem gwar łemkowskich. Nie ma zupełnie u najstarszych muszynian zachowania przedniojęzykowego *n* przed spółgłoskami tylnojęzykowymi, typowej cechy gwar sądeckich: *śmietanka, suk'enka, sklonka*. Dwa przykłady z *rjk*: *sukerjka, pańerjka*, zapisane od Zofii Gościńskiej wydają

się być wątpliwe (ta sama informatorka: *puasanki*).

Normalne dla wielu gwar są różne przemiany grup spółgłoskowych, występujące i tutaj: *che = kc*, *chć = kć*, *chrz — ksz*, *cht = kt*, *chw — ch*, *ch — k*: *kce*, *kieć*, *zakciwy*, *krzcić*, *niekta*, *chycić*, *chytli*, *kolera /cholera/*. Pojawia się *ch* w *chrobák*. Bardziej osobliwe są wymiany dźwięcznych i bezdźwięcznych: *wyśni*, *wyźni*, *ćwinkli* (dźwiękli — u Kmiotowicza) oraz twardych i miękkich: *wiśni*, *wyśni /wyżny/*, *bliszczom /błyszczą/*.

Są też normalne w gwarach uproszczenia grup spółgłoskowych: *skis*, *otwar*, *przeszeł*, *jeś /jeść/*.

## M O R F O L O G I A

Słotwórstwo. Bardzo osobliwe są do dziś zachowane zrosty i skróty: *dońgo /do onego/*, *ońgo /o niego/*, *pońgo*, *uńgo* — oraz przedrostek *da-*, który doczepiany do zaimków względnych, nadaje im znaczenie nieokreślonych: *dakto /kto bądź/*, *daktóry /którykolwiek/*, *daco /byle co, coś/*, *dagdzie /gdziekolwiek, byle gdzie/*, *dakiedy /kiedykolwiek/*. Osobliwy zrost: *huk-jarek /duży potok/*; podhalańska jest reduplikacja *toten*, *tota*, *toto /te, ta, to/*. Wszystkie te osobliwości są jeszcze żywe.

Fleksja. D e k l i n a c j a żeńska przymiotnika — biernik liczby pojedynczej: *wielkie chorobe*, *druge babe*, *straszne* — formy żywe i w dzisiejszej mowie.

Zaimki: *kto* — *kiego-*, *-kiemu\ nikiemu*; *kiegosik*, *dakto* — *dakiego*, *dakiemu*.

Z k o n i u g a c j i: końcówka bezokolicznika *-uwać* (tylko w Muszynie, używana jeszcze i dziś): *tańcuwać*, *muruwać*, *dowiaduwać sie*, *wyśpiuwać*. Do dziś żywy typ *zlapić*, natomiast środkowopolski typ: *lecić*, podany w powieści Kmiotowicza i potwierdzony przez jedną informatorkę — raczej już zaginał.

W koniugacji *-ę*, *-esz* i *-ę*, *-isz* występują charakterystyczne dla gwar sądeckich i dużej części Podhala wyrównania liczby mnogiej do 1. osoby liczby pojedynczej, z równoczesnym zachowaniem w najstarszej generacji podhalańskiej czy słowackiej końcówki *-me*: *pude* — *pudeme*, *chodzę* — *chodzeme*, *musze* — *muszeme*. W teźże koniugacji *-ę*, *-isz* zachowuje się (notowane tylko w koniugacji *-ę*, *-esz*) stwardnienie w 1. osobie spółgłoski tematycznej: *robe*, *ścirpe*, *obstómpe*. Natomiast jasno tłumaczą się uproszczenia: *skis /skisnął/*, *kwit /kwitnął/*, *wrzas /wrzasnął/*, *pisła*, *plasła /plasnęła/*; w koniugacji *-am*, *-asz* także: *trzym! trzymcie sie!*

Te trochę fragmentarycznie przedstawione zjawiska pozwalają wysnuć pewne wnioski. Okazuje się z przytoczonych faktów gwarowych, że muszynie (i tyliczanie) nigdy nie mówili gwara sądecką („podegrodzką”), bo gwara muszyńska, która oczywiście musiała być pierwotnie częścią dialektu południowomałopolskiego, nie wykazuje żadnej z głównych cech sądeckich: ani nosówek z archaicznym [*<?*], ani przedniojęzykowego [*<<*] w grupie *nk*, ani przejścia *-U* w *-ul* (*chodziu!*), ani typowej dla Sądecczyzny i Spiszą końcówki *-ma* (*chodzemy* — nie *chodzema*), ani słownictwa, o czym niżej. Jedynie sufiks bezokolicznika *-uwać* (*maluwać*) i wyrównania typu *chodzemy*, *muszemy* łączą Muszynę z terenem Lachów sądeckich. Ale typ *-uwać*

występuje też na Spiszu i na północnowschodnim Podhalu, jak również w innych okolicach Polski, a wyrównania typu *chodzemy* obejmują całe północne Podhale i stąd też mogły przedostać się do Muszyny. Natomiast wybitnie podhalańska i spiska (słowacka) końcówka *-me*, rozłożone nosówki, przejście *q* (tj. *o* nosowe) = *-om* i zwłaszcza słownictwo — łączą Muszynę z Podhalem, Spiszem i Orawą. Z drugiej strony oddzielenie Muszyny i Tylicza od zwartego obszaru etnograficznego polskiego wsiami łemkowskimi wpłynęło na wytworzenie się w tych miastach osobliwych lokalnych form: *dakto*, *dagdzie* itp. (ale *daco* też na Orawie słowackiej i w Besku sanockim!), w deklinacji przymiotnikowej typ biernika: *wielkie chorobe*, czy stwardniały temat 1. osoby: *robe*, *ścirpe*. Wreszcie silne zwężenie pochylonego *e* po miękkich zbliżyło tę gwarę do dialektu środkowomałopolskiego. Zupełnie niezrozumiałe jest też pojawienie się formy męskoosobowej czasownika w czasie przeszłym w połączeniu z rzeczownikami nieosobowymi; Kmietowicza *zachruścieli trawy* uznałbym za omyłkę lub jednostkowe wykołojenie, gdyby nie przypadkowa wypowiedź Z. Gościńskiej: *krety zborykali*. Wreszcie — zanik mazurzenia i brak przejścia *-ch* = *-k* pod wpływem sąsiedztwa łemkowskiego (a może i języka literackiego) oraz oryginalne słownictwo — dopełnia charakterystyki tej odrębnej, a już ginącej gwary.

## S Ł O W N I C T W O

Słownictwo Muszyny i Tylicza można podzielić na cztery grupy. Pierwszą, największą i najważniejszą, tworzą wyrazy i związki frazeologiczne lokalne, wytworzone na gruncie „państwa muszyńskiego”, nie występujące poza tym terenem, czyli — jak tego rodzaju wyrazy określiłem botanicznym terminem w pracy o gwarze podegrodzkiej — endemity (archaizmy) muszyńskie czy tylickie. Żeby stwierdzić, czy istotnie dany wyraz jest „endemitem”, porównałem cały materiał leksykalny tej grupy (jak i dwóch następnych) z najważniejszymi słownikami ogólnymi, gwarowymi i z atlasami dialektalnymi. Wielokrotnie okazały te konfrontacje, że wyraz, mający wszelkie pozory „endemitu”, jest znany i używany w innych gwarach polskich i należało go skreślić lub przesunąć do dalszych grup. Prócz całkowitych „endemitów” jest też tu sporo wyrazów, które pojawiają się wprawdzie w innych gwarach, ale w innym znaczeniu lub w innej formie (fonetycznej czy słowotwórczej). Te oczywiście włączyłem też do muszyńskich osobliwości. Wreszcie pozostawiłem w tych tworach kilkanaście wyrazów, które zanotowano także w innej gwarze, ale tylko w jednej lub kilku, bardzo odległych: na terenie muszyńskim wyrazy te, występujące jakby w opozycji do innych synonimów z najbliższych, sąsiednich gwar, zasługują na uznanie ich za muszyńskie osobliwości.

Przedstawione tu wyrazy skupiają się wokół pewnych grup znaczeniowych. Na pierwszy plan wysuwają się przezwiska czy określenia ludzi o różnych wadach duchowych lub fizycznych: *beleja*, *bortak*, *bortula*, *bulwan*, *chachnawy*, *ciapciak*, *ciumrak*, *ciutro*, *goldyr*, *harpagan*, *kiltak*, *kwora*, *mamlawy*, *omieluch*, *polindra*, *polucha*, *poraża*, *puryc*, *sirda*, *trytlo*, *zazrak*. Inna grupa semantyczna to wyrazy zawodowe, związane, z obróbką drzewa (*capina*, *granik*, *waltać*), z flisactwem i rybołówstwem

{*plyt, szpryca, czerebla, czyrpiel, fakto*}, z tkactwem i przędzeniem (*capek, kózka*). Liczną grupę tworzą też czasowniki i przymiotniki, oznaczające pewną czynność fizyczną, stan czy cechę fizyczną (raczej ujemną): ślinienie się, niewyraźne mówienie, biegnięcie, jakiś charakterystyczny ruch, także stany duchowe (złoszczenie się, trzęsienie się ze strachu, itp.). Są też osobliwe przysłówki i partykuły, spójniki i wykrzykniki, często silnie nacechowane emocjonalnie: *bale, eno, fryśno, hojkier, hynok, jak raz!, milojcasyna, nono, takoj — tak, ta faj*. Element ekspresywny (uczuciowy i obrazowy) zawierają również oryginalne czasowniki, np. *blindać się, borykać, ciabrać, dudonić, kickać się, klipać (oczami), lapnąć, mamlać, mykłać, ochachulać, odrajdać, podybać, porandać, poruntować, rozburdać, szantać, szpurligać, talancać, zamamunić, ziapać, ziobrzyć* i inne. Mamy wreszcie lokalne rzeczowniki, dotyczące różnych dziedzin życia domowego (*bulanik, pomytek, przystas*), budownictwa i gospodarki (*pójd, przyczólek, wagan, kur żyłka*), stosunków międzyludzkich (*szulirz*), nazw roślin naczyniowych (*kolak, kuszczycyca, morel*) czy grzybów (*goryle, bluwaki*) i wiele innych.

Charakterystyczną cechą wszystkich tych słów jest ich duża ekspresywność. Pomijając przezwiska, które z samej istoty wiążą się z ujemną oceną wad ludzkich, stwierdzić można tę ekspresywność w czasownikach, w wielu rzeczownikach, a zwłaszcza w wykrzyknikach i partykułach, które za S. Jodłowskim można by nazwać „afektantami” oraz w przysłówkach, czy raczej w „waloryzantach”. Do pierwszych zaliczamy: *bale, hojkier, jak raz, o lobości!, nono, ta faj* itp., do drugich *milojcasyna, fryśno* itp. Ekspresywność czasowników polega na ich dużej wartości obrazowej: *borykać, dziagać, kickać się, klipać, rozburdać, szpurligać, dzilinkać* są bardziej obrazowe niż robić nieporządek, kopać kilofem, kiwać się, mrugać, rozrzucić, biec szybko, czy dzwonić. To samo można powiedzieć o rzeczownikach: *szulirz* jest mocniejszym wyrazem niż podlizywacz, *gnieciuch* niż zmora, *gołdyr* niż ubogi. To wszystko nadaje regionalnemu językowi Muszyny i Tylicza specjalne zabarwienie i wartość wręcz literacką.

## P O D S U M O W A N I E

Przegląd zebranego przeze mnie materiału językowego (a po trosze i stylistycznego) pozwala wyciągnąć kilka dosyć zaskakujących wniosków:

1. Izolacja Muszyny i Tylicza, oddzielenie ich od zwartego obszaru etnicznego polskiego pasem wsi łemkowskich, specyficzne warunki rozwoju administracji i gospodarki — wpłynęły na wytworzenie się w potocznym języku obu miast wielu osobliwości w systemie gramatycznym, w słownictwie i frazeologii, a przede wszystkim na powstanie wielu zupełnie nowych, nieraz dziwacznych wyrazów — „endemitów” muszyńsko-tylickich, na rozwinięcie się nowych znaczeń wyrazów szerzej używanych lub nadanie im odmiennej postaci fonetycznej czy słowotwórczej.

2. Wśród pozostałego, bogatego zasobu leksykalnego obu miast znajdujemy mnóstwo wyrazów gwarowych przejętych z innych gwar, wyrazów często zmienionych fonetycznie czy morfologicznie. Ale — rzecz osobliwa — nie ma tu prawie zupełnie typowych wyrazów sądeckich („podegrodzkich”), natomiast widoczne są bardzo silne wpływy Podhala, a także Spiszą, Orawy i Śląska Cieszyńskiego. I tak na przykład na 45

wyrazów podhalańskich, czy w ogóle góralskich, mamy tylko 9 podegrodzkich, względnie południowomałopolskich, ale typowych dla gwar sądeckich. To samo odnosi się do systemu gramatycznego, w którym elementów gwary podegrodzkiej prawie nie ma, natomiast bardzo wyraźne są wpływy dialektu podhalańskiego. Muszynianie zatem nigdy nie mówili gwarą podegrodzką, o czym szerzej była mowa wyżej, natomiast silne powiązania musieli mieć ze Spiszem, z Orawą, ze Śląskiem, a zwłaszcza z Podhalem. To zjawisko jest tym dziwniejsze, że nie widać wpływów Podhala ani w budownictwie muszyńskim, ani w folklorze.

3. Porównanie oryginalnego słownictwa obu miast wykazuje dużą ilościową przewagę Muszyny. Przyczyną jest zapewne mniejsza ruchliwość Tylicza, jego bardziej wiejski charakter, silniejsze związki z Łemkami itp. Mimo tej ostatniej okoliczności wpływów łemkowskich na gwarę Tylicza, a tym bardziej Muszyny, prawie nie widać; ograniczają się one do kilku wyrazów, niekiedy tylko do ruskiej fonetyki. Tyliczanie zdają sobie sprawę z tych rutenizmów i są do nich nastawieni krytycznie, nawet w sposób przesadny, określając niejedyn wyraz stary, polski, czy nawet prasłowiański jako ruski.

4. Wreszcie dosyć zaskakujące są podobieństwa leksykalne do gwar powiatów krośnieńskiego i sanockiego (Lubawowej, Krościenka Wyżnego, Odrzykonja, Żarnowca): szereg wyrazów, które mogłyby uchodzić za „endemyt” muszyńskie, zanotowano właśnie w gwarach tych wsi.

Tak więc w sumie potwierdzić można to, co zapowiadał tytuł artykułu: Muszyna i Tylicz wykształciły w ciągu wieków swoją odrębną gwarę i własne, oryginalne słownictwo i frazeologię. A że to zjawisko dziś już ginące, tym więcej zasługuje na utrwalenie i przekazanie potomności.

**Opracowanie: Leszek Bednarczuk**

Artykuł jest fragmentem rozprawy, która miała być opublikowana w I. tomie monografii *Sądeckczyzna południowo-wschodnia* (materiały są przechowywane w Urzędzie Miasta i Gminy Uzdrowskiej w Muszynie). Tom II *Problemy gospodarki współczesnej* ukazał się w serii „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, D VI — Prace Historyczne” t. 60. Kraków 1979. Całość rozprawy prof. Pawłowskiego ukaże się w „Pracach Językoznawczych” Akademii Pedagogicznej w Krakowie, t. 10 (2001 r.).